



J.M. Wajdenfeld.



Cień krwi

Tom I: W stronę cienia

J.M. Wajdenfeld

Cień krwi

tom I

W stronę cienia

Wydawnictwo Psychoskok

Konin 2014

Joanna Wajdenfeld
Cień krwi tom I W stronę cienia

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok sp. z o.
o. 2014

Copyright © by Joanna Wajdenfeld 2014

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: Wydawnictwo Psychoskok
Projekt okładki: Joanna Wajdenfeld; Wydawnictwo Psychoskok
Zdjęcie okładki © Joanna Wajdenfeld
Korekta: Paulina Józwiak

ISBN: 978-83-7900-249-8

Wydawnictwo Psychoskok sp. z o.o.
ul. Chopina 9, pok. 23 , 62-507 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom.665-955-131
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Jakiś czas temu...

Samochód sunął równo po drodze, lekko drgając co jakiś czas na drobnych nierównościach, a monotonny szum silnika i opon na asfalcie zagłuszała dobiegająca z głośnika radia romantyczna melodia. Wstawał zimowy świetliście perłowy poranek, osnuwając resztkami srebrzystej mgły mijane pola i pojedyncze drzewa. Wąska prosta droga ciągnęła się aż po ciemne pasmo widniejącego w oddali lasu. Mroźna noc i chłodny poranek pozostawiły na nielicznych drzewach delikatne koronkę szadzi i niestety oblodzoną również nawierzchnię drogi.

Natalia po raz kolejny pomyślała jak piękny i spokojny może być taki poranek spędzony w samotnej drodze, na uczelni, chwila samotności przed męczącym i pewno ciężkim dniem. Zdecydowanie wołała taką samotną jazdę niż chwilę drzemki w pociągu, zawsze pełnym ludzi jadących do pracy i szkoły.

Znów zastanawiała się nad plusami i minusami dojeżdżania codziennie na uczelnię i mieszkania w domu. Codziennie musi wstawać o świcie, a w zimie nawet przed świtem, jechać ponad 30 km, aby zdążyć na pierwsze zajęcia. Jednak to nie tak wielkie poświęcenie za możliwość porannego poklepania Puszka i podrapania go za uchem, oraz częstego odwiedzania Cezara i Bonny w stajni, klepania ich po szyi i wdychania codziennie ciepłego zapachu końskiego potu, słuchania nerwowych pochrapywań i dramatycznego rżenia klaczy jak jej urodzony przed paroma dniami źrebak oddali się za bardzo. Pierwsze niepewne kroki małego Bora na śniegu i pierwsze niesforne podskoki, widok zafascynowanych nowym członkiem stada koni i psów, a potem błyskawiczna reakcja klaczy na zbytne zainteresowanie jej dzieckiem. Natalia uśmiechnęła się do siebie, tak to wszystko ominęłoby ją, jak zamieszkałaby w mieście koło uczelni. Nie budziłyby jej zwierzaki przed świtem, głodne i niecierpliwie jak zwykle. Pobudka parę godzin później, ale przy pomocy budzika to jednak nie to samo.

Codzienna droga była spokojna, zwykle jednostajna, ale widoki z okien samochodu piękne i fascynujące, niemające w sobie nic z nudy, choć na pewno napawały spokojem. Początkowo przez parę kilometrów prosta droga przecinała pola i pastwiska, nie wiele samochodów można było tu spotkać. Następnie skręcało się niewielkim łukiem w stronę lasu i wjeżdżało w zaczarowaną krainę olbrzymich starych drzew, pagórków i wąwozów. Droga ani przez chwile nie biegła prosto, tylko wiła się niczym wstążka porwana przez wiatr i rzucona poplątana w gąszcz drzew. Jednak codzienna obserwacja tej fascynującej dżungli jak przybiera jesienne kolory, porzuca je w końcu na rzecz srebrzystych kropli deszczu i w końcu białej delikatnej szaty śniegu, nigdy nie była nudna.

Dzisiejszy poranek, mglisty, mroźny, spowijał drzewa szadzią teraz pola zamieniał w tajemnicze białe morza i Natalia nie mogła się doczekać widoku starych olbrzymich modrzewi na skraju lasu, wyglądających dzisiaj prawdopodobnie jak koronkowe baletnice, zastygłe w oczekiwaniu na bal. Może jeszcze nim dojedzie do lasu wyjdzie słońce

i oświeci pokryte szronem drzewa, choć raczej małe szanse, mgła chyba się raczej zagęszcza.

Nagle z tych mglistych rozmyślań zaczął wyłaniać się zdecydowanie niepasujący do obrazu nieprzyjemny, drażniący dźwięk warkotu, przenikający nawet przez muzykę z radia. Natalia niechętnie spojrzała w lusterko wsteczne, na tej drodze w stronę lasu i na dodatek o tej porze rzadko coś jechało, jednak tym razem coś się zbliżało. Wyraźnie, we wstecznym lusterku zobaczyła dwa, zbliżające się z durzą prędkością motory.

- Pieprzeni dawcy narządów – zakłęta pod nosem i lekko zjechała na prawa stronę jezdni, aby minęli ją jak najszybciej. – Ślisko, zimno, po prostu rewelka na jazdę motorem, popieprzeni palanci bez tłumików.

Zerkając cały czas w lusterko niepewnie obserwowała zbliżające się z ogromną, jak na ta pogodę, prędkością pojazdy, mimowolnie zwalniając. Kiedy za moment minęły ją z ogłuszającym rykiem silników, aż wstrzymała oddech, po plecach przebiegł ją dreszcz strachu i jednocześnie ogarnęła ją tak silna chęć ucieczki, że tylko szybko włączony

rozsądek pozwolił jej nie uciec w popłochu do rowu.

- Fffffff – ze złością wypuściła wstrzymywane powietrze. – Debile, jeszcze się ścigają. Powodzenia w lesie. – z irytacją podgłosiła radio, by nie słyszeć oddalającego się ryku motorów, wróciła na swój stały tor jazdy, ale nie przyśpieszyła w ewidentnym proteście do mijających ją przed momentem palantów.

Powoli uspokajała się i wróciła do podziwiania poranka i nostalgicznych rozmyślań w dźwiękach kolejnej spokojnej ballady płynącej z radia. Mgła zagęszczała się, na słońce nie było co liczyć, po paru minutach widniejący w oddali las przestał być widoczny, wjechała w mglistą gęstą zasłonę. Jednak moment później z mgły zaczęły wynurzać się pierwsze drzewa. Miejscami lekkie, koronkowe, pokryte delikatnym białym puszkim szronu, miejscami czarne, nagie i srogie jak olbrzymi groźni wojownicy. Łagodnym łukiem powoli wjeżdżała w las.

Tak jak się spodziewała droga była tu równie oblodzona i niepewna jak wcześniej. Choć to już koniec lutego, spokojny śpiący las wyglądał

jak by to był środek zimy. Nic nie poruszało się w poszyciu, ani w gałęziach drzew, smugi mgły otulały coraz gęściej rosnące i coraz starsze drzewa białym całunem scalając się w jedno z białym szronem.

Po pewnym czasie w głębi lasu mgła zaczęła wyraźnie rzednąć, a droga stała się dobrze widoczna, aż do następnego zakrętu, których tu nie brakowało. W radiu zaczęły się reklamy, szybko przełączyła na inna stację, tu ostre nuty najnowszego hitu jesieni wprawiły ją w wesoły nastrój, przypominając o imprezie sobotniej u Kamili i Eda. U nich zawsze była super wypas impreza, najnowsza muzyka, fajni, nowi faceci, zwykle bardzo rozrywkowi kumple Eda. Bliżsi i dalsi, a czasem chyba bardzo dalecy, ale to nie szkodzi, na imprezach nigdy nie szukała poważnych związków, ale raczej zabawnych i przelotnych flirtów, co zwykle wszystkim odpowiadało, tak samo jak jej.

Nie była w końcu, porządną, stabilną i rozsądną dziewczynką, a po za tym, nie miała czasu na poważne związki, umawianie się itp. Była na pierwszym roku studiów medycznych, nie mieszkała w mieście i miała kupę zwierząt oraz zajęcia sportowe na głowie.

Ciąg myśli o imprezie chłopakach i uczelni przerwał jej obraz, który wyłonił się z zakrętu drogi. Na poboczu stała czerwona toyota pikap, a przed nią starszy facet machając rękami i krzyżąc. Im bardziej się zbliżała tym więcej widziała szczegółów, ślad hamowania na drodze, połamane krzaki, sterczące z rowu na poboczu koło motoru.

- Jasna cholera, rozpieprzyli się jednak, debilni dawcy – zaklęła zjeżdżając na pobocze obok pikapa.

Wyskoczyła z samochodu, nie zakładając nawet czapki i podbiegła do starszego faceta.

- Co się stało, nic Panu nie jest?

- Nie, Ja tylko ich widziałem...

- Co się stało?

- Tam leży – ciągnął facet drżącym głosem. – Nie sądzę by przeżył, ten drugi podciął mu motor i rzucił w niego czymś, a ten tam, wyleciał z zakrętu i spadł... - wskazał ręką w dół zarośniętego krzakami zbocza.

- Wezwał Pan pomoc

- Tak, od razu dzwoniłem, ale tam nie zejść nie dam rady...

- Niech Pan tu czeka na pogotowie i wskaże ratownikom gdzie spadł motocyklista, a Ja spróbuje tam zejść – Natalia nie czekała na odpowiedź i ruszyła w stronę zbocza.

Dopiero stając na skraju drogi zobaczyła dlaczego facet nie zdecydował się nawet spróbować zejść do poszkodowanego. To co z daleka wyglądało na przydrożny rów zarośnięty krzakami w rzeczywistości było stromym wąwozem porośniętym młodymi drzewkami i krzakami teraz połamanymi i porozrzucanymi po zboczu. Motor teraz wisiał wbity częściowo w młode drzewko, tylnym kołem do góry, wcześniej musiał z dużą prędkością najpierw przelecieć przez pierwsze krzaki, a potem zryć ziemię dalej sunąc bokiem aż natrafił na odłamek skały, który wyrzucił go w powietrze.

Dziewczyna ostrożnie zaczęła zsuwać się po śliskiej, oszronionej ziemi pokrytej butwiejącymi liśćmi i połamanymi gałęziami. Powoli minęła motocykl i obejrzała dokoła drzewo, nie było motocyklisty, ale gałęzie były połamane, a na ziemi wyraźnie ślady krwi. Prawdopodobnie ofiara wypadku musiała polecieć dalej kiedy motor zatrzymał się na drzewie i stoczyła się dalej po

zboczu. Natalia złapała się młodego drzewka i ostrożnie zsunęła dalej, potem parę następnych metrów było na tyle płasko, że mogła zejść normalnie. Wtedy zobaczyła leżące nieruchomo, ubrane na czarno ciało motocyklisty, wokół pełno było krwi, to znaczy pełno, to mało powiedziane, krew była dosłownie wszędzie w strasznej ilości.

„Szlag... nie ma szans by przeżył” – pomyślała.

Pochyliła się nad ciałem i ostrożnie dotknęła jego szyi. Nie miała czasu by zastanowić się czy wyczuwa puls jej umysł przeszyła jedna silna dominująca myśl

„Musisz pomóc, natychmiast, żyje”.

Jednocześnie zaczęła szukać rany, z której było krwawienie, obróciła motocyklistę lekko na wznak i wtedy zobaczyła tkwiący pod obojczykiem fragment patyka, grubości nogi od krzesła, spod niego lała się krew. Odruchowo przycisnęła rękę do rany próbując zatamować krwawienie, drugą ręką zdjęła szalik i położyła go na ranie. Ostrożnie wsunęła dłoń pod plecy leżącego, jak przewidywała rana była i na plecach, a krwotok z tamtego miejsca równie silny jak z przodu. Wsunęła szalik pod plecy i mocno docisnęła do rany.

Spis treści

Jakiś czas temu...	3
Rozdział I.....	35
Rozdział II	55
Rozdział III.....	75
Rozdział IV	94
Rozdział V	114
Rozdział VI.....	129
Rozdział VII	144
Rozdział VIII	160
Rozdział IX.....	188
Rozdział X	204
Rozdział XI.....	224
Rozdział XII	251
Rozdział XIII	291
Rozdział XIV	299
Rozdział XV	314

**Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego
wydawnictwa i życzymy miło spędzonych chwil
przy kolejnych naszych publikacjach.**

Wydawnictwo Psychoskok



~ 13 ~

[Kup książkę](#)